Nr 168 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 22 lipca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 176.142. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Prezydent otrzymał prawo rozwiązania Sejmu.

Sejm odrzucił projekty dotyczące ordynacji wyborczej i prawo wydawania dekretów.

Dyskusja nad pełnomocnictwami dla Rządu.

Obrady Sejmu nad konstytucją i pełnomocnictwami dla rządu.

WARSZAWA, 20 lipca. (tel. wł.) Przed posiedzeniem sejmu obradowała kom. konstytucyjna, do rozpatrzenia sprzeczności redakcyjnych jak i sporu pomiędzy prawicą i lewicą, wyniklego na tle komentowania art. 8. mówiącego o rozwiązaniu sejmu i senatu. I stalono, że Prezydent rozwiązuje sejm i senat po upływie czasu, na który zostały wybrane. Prezydent może rozwiązać sejm i senat przed upływem czasu na wniosek Rady ministrów, jednakże tylko jeden raz z tego samego powodu. — Prezydent może rozwiązać sejm i senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane na podstawie uchwały sejmu, powziętej większością 3/5 głosów przy obecności połowy posłów i na zasadzie uchwały senatu, powziętej większością 2/3 głosów przy obecności 3/5 senatorów. Wybory odbędą się w ciągu 90 dni od rozwiązania sejmu i senatu.

Plenum zebrało się o 12-tej godz. Głosowanie nad art. 8-ym narazie odłożono. nad art. 11-ym, prawa dekretowania, odrzucono wnioski lewicy m. in. wniosek, domagający się skreślenia zmiany ordynacji wyborczej przez Prezydenta.

P. Sanojca oświadcza, że udzielenie prawa Prezydentowi do zmiany ordynacji wyborczej jest zmianą konstytucji i na to potrzeba 2/3 głosów. Powstał w tej sprawie spór. Marszałek sejmu przyznaje racje p. Sanojcy. Zostaje zwołany konwent senjorów, który ma się naradzić, jak wyjść z tej sytuacji. Konwent nie załatwił tej sprawy i skierowuje ją do komisji konst., która ustaliła sposób głosowania nad art. 11-ym.

Po przerwie przystąpiono do głosowania nad art. 8-ym, który przyjęto w redakcji, ustalonej na dzisiejszem posiedzeniu komisji. Nad art. 11-tym, którego komisja nie zmieniła, najpierw głosowano nad ustępem 1-szym w brzmieniu komisji: Prezydent ma prawo w czasie gdy sejm i senat są rozwiązane wydawać rozporządzenia z mocą ustaw, które jednak nie mogą dotyczyć zmian konstytucji i spraw przewidzianych w art. 3. ust. 4, art. 4. 5. 6. 8. 49 ust. 2. art. 50, 59. Za tym ustępem głosowało 166 posłów, przeciw 142. nie uzyskując kwalifikowanej większości.

Również kwalifikowanej większości nie uzyskał dodatek w myśl wniosku Bagińskiego wyłączenia ordynacji wyborczej od Sejmu i senatu, ustaw o organizacji samorządu i ordynacji wyborczej do samorządu.

Następne wnioski do tego artykułu również nie uzyskały kwalifikowanej większości.

Ustęp 2-gi o możności uchwalenia pełnomocnictw przyjęto w brzmieniu komisyjnem kwalifikowaną większością głos. w 259 przeciw 95. — Przy art. 3, który mówi o sposobie wydawania tych rozporządzeń Prezydenta i późniejszem złożeniu ich sejmowi do zatwierdzenia, [illegible] poprawkę Konopczyńskiego i Dubanowicza w sprawie utworzenia Rady stanu.

Art. 3-ci przyjęto bez sprzeciwu, tak samo art 12, który mówi o tem, że wniosek o wyrażenie votum nieufności dla rządu nie może być oddany pod głosowane na tem samem posiedzeniu.

Art. 13, 14 i 15 przyjęto w brzmieniu konstytucyjnem. 3-cie czytanie ma się odbyć w czwartek.

Jak widać z tego sprawa wniosków prawicy nie uzyskała kwalifikowanej większości, tak, że z wielkiej chmury okazał się mały deszcz.

Po załatwieniu spraw konstytucji, sejm przystąpił do dyskusji nad pełnomocnictwami dla Rządu i nad ekspose prem. Bartla.

Przemawiali pp. Chrucki, Grynbaum, Bittner, ks. Bachowski i Czyłucki.

Jutro rano będzie przemawiał tow. pos. Lieberman.

Po załatwieniu spraw konstytucji, obradowano nad udzieleniem pełnomocnictw rządowi.

P. Chrucki oświadcza, że klub jego głosować będzie przeciw udzieleniu pełnomocnictw, tak samo oświadczył Ba/lin (NPCh.).

P. Grynbaum imieniem koła żyd. zapowiada głosowanie za pełnomocnictwami, ale wyłącznie dla rządu p. Bartla. P. Grynbaum pochwala stanowisko rządu do żydów.

Str. Chł. jest za pełnomocnictwami.

P. Bittner (ZLN). oświadcza, że klub jego zajmie stanowisko twórczej opozycji; jest za ograniczeniem pełnomocnictw tylko do 1 stycznia 1927 r.

Ks. Bachowski (kat. lud.) jest za pełnomocnictwami.

Ostatni przemawiał p. Pryłucki, który w ciętem przemówieniu żąda rozwiązania sejmu, twierdząc, że najgorszy jest lepszy od najlepszego biurokraty. — Oświadcza się przeciw pełnomocnictwom.

Następne posiedzenie jutro o 3-ciej pop.

Śmierć Feliksa Dzierżyńskiego dowódcy czerezwyczajki.

WARSZAWA. 20 lipca. (tel. wł.). Dzisiaj w Moskwie zmarł nagle słynny Feliks Dzierżyński, b. prezes czerezwyczajki, przywódca dawnej S. D. polskiej, jeden z największych i najkrwawszych bolszewików. Ostatnio był członkiem sowieckiej Rady gosp. narodowej. W r. 1920. podczas inwazji bolszewickiej Dzierżyński był członkiem rządu sowieckiego dla Polski. Liczył lat 49

—:::—

Ekspose min. spraw zagranicznych.

WARSZAWA. 20. lipca. (A. W.) Minister spraw zagranicznych p. Zaleski wygłosi swoje ekspose w środę przyszłego tygodnia na plenum sejmu.

—:::—

PROJEKT POWOŁANIA KONTROLORÓW BUDŻETU.

WARSZAWA, 20. lipca. (tel. wł.) Min. Klarner projektuje powołanie specjalnych kontrolorów budżetu delegowanych przez ministerstwo skarbu do wszystkich ministerstw, celem zachowania łączności i kontroli.

—:::—

Fundacja przeciw chorobom dla Polski.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). Fundacja Rockefellera przyznała powiatowi Będzińskiemu 60 tys. dolarów na akcję zapobiegawczą przeciw chorobom. Suma ta płatną będzie ratami w okresie pięciu lat.

—:::—

Zuchwalstwo Mussoliniego.

PRAGA. 20. lipca. (A. W.) Socjalistyczna prasa występuje ostro przeciw Mussoliniemu który zażądał od rządu czechosłowackiego zadośćuczynienia za antyfaszystowskie demonstracje posłów socjalistycznych.

„Pravo Lidu" zaznacza, że Mussolini nie jest monarchą ani prezydentem państwa, tylko urzędnikiem którego czynności podlegają krytyce. Znamienne jest, że premier włoski odważył się terroryzować czeskie ministerstwo spraw zagranicznych.

—:::—

STATEK „LWÓW" W RYDZE.

RYGA, 19. 7. Przybył tutaj z Helsingforsu statek szkolny „Lwów" Tłumy osób przypatrują się statkowi.

Cała prasa miejscowa pełna jest wyczerpujących wiadomości dotyczących statku, jego historji podróży i t. p. W stolicy Łotwy „Lwów" zabawi do 20. bm.

—:::—

Przeciwko wstecznym prądom.

Przemówienie sejmowe posła tow. Niedziałkowskiego.

(Dokończenie).

Jeżeli chodzi o dekrety z mocą ustaw, to mamy w projekcie ich dwoistość. Jedne mogą być wydawane w razie rozwiązania Sejmu. I tu powinienem przestrzedz te stronnictwa na lewicy, które z podziwu godną lekkomyślnością godzą się cicho i milcząco, iż Rząd w razie rozwiązania Sejmu ma zyskać prawo zmiany ordynacji wyborczej! Może się zdarzyć, że Rząd, który nie uzyskał większości rozwiązuje Sejm i zmienia ordynację wyborczą tak, ażeby większość uzyskać!

Niech też te stronnictwa wyobrażą sobie, jak ten przepis będzie wyglądał przy rządzie p. Zdziechowskiego albo p. Strońskiego i jak ten przepis może być użyty na długoletnie utrwalenie rządów prawicy w Polsce, na zupełną zmianę istoty naszego ustroju, co znowu będzie musiało prowadzić i prowadziłoby nieubłaganie do bardzo ostrych starć już dziś odbywających się poza Izbą.

Drugi przepis dotyczy specjalnej ustawy, która ma upoważniać Rząd do wydawania rozporządzeń z mocą ustawową po zamknięciu sesji, albo i podczas sesji. O ile chodzi o pewne określone pełnomocnictwa, to Sejm już je dawał Rządowi p. Wł. Grabskiego bez zmiany Konstytucji. Jeżeli jednak z tego robi się prawidło konstytucyjne dla wydawania dekretów w nieokreślonym zakresie, to to, łącznie z dekretami po rozwiązaniu Sejmu, stwarza w Polsce

DWA ODRĘBNE ŹRÓDŁA USTAWODAWSTWA.

Nie wiem, czy panowie zdajecie sobie z tego sprawę jak kolosalny obszar nowych starć i nowych walk między Rządem a Sejmem, między jednym Rządem a drugim Rządem, między Rządem a sądami panowie otwieracie w tej chwili tymi dwoma przepisami.

To są główne punkty projektu konstytucyjnego, który został przez większość Komisji spreparowany.

SEJM TEN NIE POWINIEN ZMIENIAĆ USTROJU.

Wydaje mi się, że niema na to żadnego argumentu. Chcecie panowie i Rząd chce tego samego, aby Sejm, który został w opinji publicznej bardzo poniżony, Sejm, o którym wiemy, że nie odpowiada dziś istotnemu układowi sił w kraju, uchwalał te wszystkie zmiany w Konstytucji. Ale parlament, który przestaje wyrażać istotny układ sił w kraju, przestaje być tem, czem być powinien: tym normalnym terenem, na którym się walka społeczna i polityczna w możliwie pokojowej formie wyładowuje, przestaje być klapą bezpieczeństwa, która umożliwia rozwój pokojowy stosunków, a nie rozwój gwałtownych walk. Skoro więc parlament, a o tem słyszymy z obu stron tej Izby i takie jest zdanie powszechne w kraju — skoro parlament nie jest już rzetelnym wyrazem układu sił w kraju, to z tego wynika konsekwentnie jedno tylko: że nie jest on powołany do głębokiej zmiany ustroju Państwa.

Sejm obecny winien być rozwiązany niezwłocznie i rozstrzygać winien kraj, wyborcy.

ROZWIĄZAĆ SEJM!

Ale panowie woleli i Rząd wolał pójść zupełnie inną drogą. Myśmy stawiali plan i wskazywaliśmy drogę zupełnie jasną i prostą. Powiedzieliśmy: jeżeli ten Sejm nie chce wyłonić z siebie większości dla swojego rozwiązania, to jesteśmy gotowi zmienić w Konstytucji rzecz jedną, niezbbędną dla rozwiązania, to jest dać Prezydentowi prawo rozwiązania Izby. I niech kraj rozstrzyga! I niech przyszły Sejm bezpośredni wyraz opinji i woli tego kraju, będzie tym, który nakreśli Polsce drogi rozwoju. Byliśmy gotowi dać Rządowi pewne pełnomocnictwa na ten okres czasu, ażeby przez ten czas mógł naprawić to, co przedewszystkiem naprawić trzeba — ustalić — walutę, zwalczać kryzys gospodarczy. I to było planem jasnym i wyraźnym. I wszyscy ci, którzy chcą, ażeby prawo głosowania było tym ostatnim autorytetem, ażeby głosowanie powszechne było tym ostatnim czynnikiem, który zdecyduje, ci wszyscy muszą stanąć na gruncie jedynego logicznego wniosku i jedynie prostej prawdy, że kraj musi decydować, że kraj musi dać bezpośrednią siłę i bezpośrednią podstawę przyszłemu Sejmowi. Demokracji parlamentarnej nie można ratować z Sejmem bezgranicznie słabym w opinji. I mniejsza o to, ile w opinji tej jest słuszności, ile nie — fakt pozostaje faktem, że ten Sejm nie jest tym Sejmem, który może być siłą i sztandarem obrony demokracji.

Rozwiązanie Sejmu jest w projekcie wyrażone w tej formie, że Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo go rozwiązywać na wniosek Rady Ministrów, z tem, że pozostaje zasada rozwiązywania się przez samą Izbę większością 2/3. Ale tu znów jest jedna rzecz ukryta, która była już i w projekcie rządowym od samego początku, ale na którą w pierwszej chwili wielu z panów nie zwróciło uwagi. Tą rzeczą ukrytą jest zrównanie Sejmu z Senatem. W sformułowaniu obecnej Konstytucji Sejm większością 2/3 rozwiązywał siebie i tem samem rozwiązywał Senat. Ale panowie przychodzą z projektem, który powiada że Senat może przez swoje rozwiązanie zmusić Sejm do rozwiązania, że może sam zdecydować, że kadencja Sejmu się kończy.

Jest to druga w tym projekcie próba równouprawnienia obu Izb, druga i tak samo ukryta. Ten projekt powinienby mieć jeszcze jeden artykuł, któryby otwarcie mówił o równouprawnieniu Senatu z Sejmem. A tu się to chowa. (P. Stroński: Kiedy to było w dawnej (!!Przyp. Red.) Konstytucji, że na wniosek Senatu Prezydent rozwiązuje). Nie na wniosek Senatu, tylko za zgodą Senatu, to znaczy, że inicjatywa wychodzi od Prezydenta, a nie od Senatu. Senat jest tylko tym czynnikiem wtórnym, który udziela zgody. To jest także uznane w Konstytucji francuskiej. A w tym projekcie Senat występuje, jako czynnik samodzielny, który może bez Prezydenta i Sejmu rozwiązać Sejm!

My proponujemy, ażeby sformułowanie tego artykułu było inne. Proponujemy, ażeby prawo rozwiązywania się samodzielnego pozostało prawem *jedynie Sejmu*, który, rozwiązując się ipso iure (tem samem) roz-

---

MARK TWAIN

Wyrok śmierci.

(Dokończenie)

— Nie, dziecko, nie można. Usuń teraz nieco kotarę, zasłaniającą otwarte drzwi, a ujrzysz w sąsiedniej komnacie trzech ludzi, twarzami odwróconych ku ścianie, z rękami na plecach. Każdemu z tych trzech ludzi włożysz do rąk po jednej gałce, a gdy to zrobisz — wróć do mnie.

Abby zniknęła za kotarą...

Cromwell, wstawszy sam, szepnął:

— Bóg jeden tylko wie, na kogo padnie wybór tego małego posła, którego On sam mi zesłał!

Abby, wszedłszy za kotarę, zatrzymała się chwilę, uderzona mrokiem, panującym w komnacie, oraz widokiem żołnierzy i trzech oskarżonych, tkwiących w bezruchu. Lecz nagle twarzyczka jej zabłysła radością.

— O, to i tatuś jest tutaj! Kiedy tak, to otrzyma ode mnie najpiękniejszą gałkę!...

Podskoczyła ku więźniom i powkładała do ich otwartych rąk gałki, poczem wsunęła rękę pod ramię ojca ze słowami:

— Spójrz, tatusiu, co masz w ręce! Dałam ci najpiękniejszą czerwoną gałkę!

Pułkownik Mayfair, ujrzawszy nieszczęsny dar dziecka, świadomy jego znaczenia, porwał dziecko w ramiona, padł na kolana i wybuchnął łkaniem.

Oficerowie, żołnierze i wszyscy świadkowie tej straszliwej tragedji nie mogli się oprzeć łzom.

Ale za chwilę oficer, prowadzący straż, blady, zbliżył się do więźnia, dotknął jego ramienia i rzekł:

— Jest mi niewymownie przykro, panie pułkowniku, ale obowiązek zmusza mnie...

— Co takiego? — pyta zdziwiona Abby.

— Muszę go stąd wyprowadzić. Bardzo mi przykro...

— Wyprowadzić? Dokąd? Ja nie pozwolę! Mama jest chora, więc przyszłam po tatusia!

Z temi słowy wdrapała się na plecy ojca i owinęła mu rączkami szyję.

— No, chodź już, chodź, tatuńciu...

Pułkownik z rozpaczą spojrzał na Abby.

— Moja biedna dziecino, nie mogę pójść z tobą — szepnął głucho.

Abby zsunęła się z pleców ojca, podbiegła do oficera, tupiąc nóżką, krzyknęła wzburzona:

— Powiadam wam, że mamusia leży chora. Pozwólcie tatusiowi iść ze mną. Ja tak chcę!

Widząc, że jej słowa nie skutkują —, pobiegła do sąsiedniej komnaty, skąd za chwilę wróciła, prowadząc za rękę Cromwella.

Na widok Lorda Generała rozmowy ucichły. Oficerowie zasalutowali, żołnierze sprezentowali broń.

— Zatrzymaj ich panie! Moja mamusia jest chora, więc przyszłam tu po tatusia, a oni chcą go gdzieś zaprowadzić!

Usłyszawszy to, Cromwell zawołał:

— On jest twym ojcem?

— Oczywiście! To jest mój tatuś, i dlatego dałam mu najpiękniejszą gałkę! Ach, żeby pan tylko wiedział, jak ja kocham mego tatusia!

— Co począć, Boże, co począć?! — zawołał Cromwell.

Zapadł w głęboką zadumę. Szukał jakiegoś wyjścia z tej tragicznej sytuacji.

Abby, zasmutniała ścisnęła niecierpliwie, mocno rękę Lorda Generała, wołając:

— Pozwól mu iść ze mną! Sam mi mówiłeś niedawno, że wolno mi tobbie rozkazywać, a teraz, gdy pierwszy rozkaz ci dałam — odmawiasz mi!

Rozjaśniło się oblicze Cromwella. — Położył rękę na główce małej Abby i rzekł głosem donośnym:

— Panowie! Sam Bóg sprowadził tu to dziecko, by wskazało nam drogę sprawiedliwości. To dziecko mówi za mnie. Ogłaszam wyrok: więźniowie jesteście wolni!

—:::—

wiązuje Senat. Proponujemy następnie, ażeby prawo Prezydenta było ograniczone pod jednym względem, to znaczy: w zastosowaniu do Sejmu przyszłego. Wydaje mi się, że z punktu widzenia prawnego argumenty moje są nieodparte. Sejm przyszły jest to Sejm o specjalnem uprawnieniu konstytucyjnem, które zostało zdobyte w ciężkiej walce przez ówczesną lewicę sejmową. To specjalne uprawnienie nie może być cofnięte inaczej, jak w drodze konstytucyjnej. Jest prawniczym nonsensem, żeby Izba, która nie ma prawa według tekstu obecnej Konstytucji (Głos: ma prawo), która według obecnej Konstytucji nie ma prawa przekazywać swoich uprawnień następnej Izbie, żeby ona mogła być rozwiązana przed wykonaniem specjalnych uprawnień, które tylko do nich należą. Panowie chcą wyjść z tej sytuacji przez wniosek, żeby, o ile następny Sejm będzie rozwiązany w ciągu jednego roku przekazane Sejmowi trzeciemu z kolei. Ale w tem sformułowaniu jest bardzo daleko idące ograniczenie prawa następnego Sejmu do zmiany Konstytucji bez udziału Senatu. Faktycznie dochodzi się tu do tego, że jednoizbowe rewidowanie Konstytucji staje się w ogromnej mierze prawem fikcyjnem, które nie może być wykonane.

PEŁNOMOCNICTWA.

Byliśmy gotowi dać Rządowi pewne pełnomocnictwa w ścisłym związku z rozwiązaniem Sejmu stojące, z jednem, oczywiście, zastrzeżeniem, że P. P. S. jest zbyt wielką siłą w kraju, aby dawać komu innemu pełnomocnictwa in blanco (jakie Rząd sobie zechce wypisać).

My musimy wiedzieć, na co dajemy prawo i musimy wiedzieć, jak to prawo będzie wykonane. Musimy wiedzieć, do czego będzie zmierzała polityka rządowa. Nie dowiedzieliśmy się o tem w komisji konstytucyjnej, może dowiemy się na plenum Izby, ale w każdym razie dla nas pozostanie zupełnie jasnem, że my takich pełnomocnictw, z jakiemi komisja przychodzi, temu Rządowi, ani żadnemu innemu Rządowi, który nie jest naszym Rządem, dać nie możemy.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że pomimo wszystkich wyjątków, które komisja uchwaliła, zakres pełnomocnictw pozostaje tak olbrzymi, że można z ich pomocą bardzo wiele rzeczy w Polsce wywrócić do góry nogami. Ale nam się wydaje, że n. p. p. min. Klarner nie jest do tego powołany, abyśmy mu dawali nieograniczone prawa w dziedzinie skarbowej. Mam też bardzo daleko idące wątpliwości, czy n. p. p. min. Młodzianowski, który pozwala na konfiskatę interpelacji poselskiej, a pomimo protestu, w Izbie podniesionego, nie uważa za potrzebne nawet wyjaśnić swego postępowania — czy p. min. Młodzianowski, który udzielił swojej sankcji na te niesłychane strzały, które padły w Ostrowcu i Inowrocławiu, jest tym człowiekiem, któremu możemy dać pełnomocnictwa dla dowolnych zmian w naszej organizacji administracyjnej.

SPRAWA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Nie będę wchodził w dalsze szczegóły. Powiem tylko jeszcze, że jest jedna dziedzina naszej polityki, co do której musimy żądać i będziemy żądali od całego Rządu jaknajbardziej dokładnych wyjaśnień i jaknajbardziej ścisłego oświadczenia. To jest pytanie dla nas podstawowe, czy Rząd obecny stoi na gruncie całości tej *pokojowej polityki zagranicznej*, która była prowadzona przez Rząd p. Skrzyńskiego, w którym myśmy byli i w dużym stopniu pod naszym wpływem i czy Polska pozostaje tem, czem była, to jest jednym z czynników, opierającym swoją politykę i przyszłość na rozwoju europejskiej demokracji i na rozwoju pokojowych wpływów Ligi Narodów.

NASZ STOSUNEK DO PARLAMENTARYZMU.

Jeszcze parę słów. Nie należę osobiście ani obóz socjalistyczny nie należy do bezwzględnych chwalców demokracji parlamentarnej. Zdajemy sobie sprawę z tego, co w niej trzeba naprawić i nie byliśmy wcale przypadkiem jednymi z tych nielicznych, którzy nie mogli oddać swoich głosów za pełnym tekstem poprzedniej Konstytucji. Zdajemy sobie sprawę z konieczności jej rozwinięcia w kierunku od demokracji politycznej do demokracji społecznej. Ale jednocześnie zdajemy sobie swrawę z tego, że Polska, jak każde inne Państwo europejskie, ma przed sobą dwie drogi rozwoju: jedna to jest właśnie demokracja parlamentarna, z jej wszystkiemi wadami i brakami, z jej koniecznością naprawy, ale innej zupełnie naprawy, niż to się tu dziś proponuje, a druga — to są rewolucje i kontrrewolucje, to są zamachy i kontrzamachy.

My, wzorem całego obozu socjalistycznego, wolimy tę pierwszą drogę i będziemy usiłowali utrzymać życie polskie na tej pierwszej drodze. (Głos na prawicy: A na drugiej w maju. Różne okrzyki). Bardzo mi przykro, że panowie tak niesłychanie prymitywnie rozumieją. Że pan tak prymitywnie rozumuje, to nic dziwnego, każdy człowiek tak rozumuje, jak mu Pan Bóg dał, ale dziwię się bardzo, że p. Stroński również schyla ku tak prymitywnemu sposobowi rozumowania. (P. Stroński: To nie jest rozumowanie, tylko stwierdzenie). Ani w życiu, ani w socjologji niema dogmatów i bardzo być może, że będzie chwila w Polsce, kiedy walka będzie coraz bardziej zaostrzona i wyjdzie poza granice demokracji parlamentarnej. Bardzo wiele przemawia za tem, że panowie tymi projektami ku temu właśnie pchają polskie życie, bo im bardziej demokracja parlamentarna będzie ograniczona, im bardziej parlament nie będzie odpowiadał układowi sił w kraju, tem częstsze będą i krakowskie i majowe wypadki. To jest nieubłagana konsekwencja.

Sądzimy jednak, że w interesie kraju i w interesie klasy robotniczej leży, ażeby normalną drogą naszego rozwoju była nie droga Włoch i nie droga Hiszpanji, ale droga wcielania w życie pełni demokracji.

I dlatego polski socjalizm i polska klasa robotnicza będą broniły do ostatka demokracji parlamentarnej, jako podstawy ustroju politycznego. Wierzymy, że tą drogą najprędzej będziemy mogli dojść do zmiany ustroju społecznego i dlatego odrzucamy wszystko to, co zmierza do zrobienia w naszym ustroju i naszem życiu jakiejś mieszaniny parlamentaryzmu i t. zw. oświeconego absolutyzmu.

Nie wyrzekamy się w pewnych sytuacjach i w pewnych wypadkach możności bardzo ostrych walk, które najczęściej nie przez nas będą wywoływane, jak i dotąd nie przez nas były wywoływane. Ale gotowość do walki poza Sejmem nie zmienia w niczem zasadniczego stanowiska, że droga do socjalizmu najbardziej prosta i najdogodniejsza dla kraju, to droga przez demokrację parlamentarną i dlatego my dziś jesteśmy w tej Izbie bodaj jedynymi konsekwentnymi demokracji tej obrońcami. (Oklaski na lewicy).

—:::—

Pogłoski o wielkiej pożyczce dla Polski.

„Hajnt" twierdzi, że rząd polski wznowił starania o uzyskanie większej pożyczki zagranicznej. Członek misji dr. Kemmerera, Broderick jest jednym z najwybitniejszych finansistów amerykańskich i wiceprezesem Bank of Commerce. Jego pobyt w Polsce ma być w związku z możliwością uzyskania przez rząd pożyczki w wysokości 150 miljonów dolarów. P. Broderick, badający bankowość w Polsce, jest dobrego zdania o przyszłości gospodarki finansowej w Polsce.

Według tegoż dziennika rozpoczął rząd rokowania o pożyczkę w wysokości 15 milj. dolarów dla rolnictwa, którą ma udzielić konsorcjum Harrimana.

Realną wartość mają według informacji Hajnta rokowania z dużą grupą finansistów duńskich o pożyczkę 25 miljonów dolarów, która ma być użyta specjalnie na finansowanie tegorocznego urodzaju, oraz na udzielanie pożyczek pod zastaw towarów. (WIP).

Steed o pożyczce angielskiej dla Polski

W obszernym wywiadzie, stwierdził redaktor Steed, że kapitał angielski jest skłonny do współpracy z Polską, co jednak nie może nosić charakteru trwałego. Kapitaliści angielscy mogą się zainteresować tym lub owym momentem gospodarczym, niema jednak mowy o dużej pożyczce angielskiej. Anglja może dać pożyczkę tylko na określony cel produktywny. W obecnej chwili pożyczka taka stałaby się tylko bezpożytecznym długiem zagranicznym Polski. Zresztą Anglja posiada obecnie niewiele pieniędzy dla zagranicy. Zadaniem kapitalistów angielskich jest rozwój i uzdrowienie sytuacji gospodarczej kontynentu europejskiego, co da się osiągnąć przez faktyczne zrównoważenie budżetów przez interesowane kraje, oraz przez przeprowadzenie reformy walutowej, wykluczającej wszelką inflację ze strony banków emisyjnych. Te warunki postawili kapitaliści angielscy nawet Francji. Chcemy pomóc uzdrowieniu życia gospodarczego i stworzeniu zdrowych i normalnych stosunków gospodarczych, nie zamierzamy jednak przyczynić się do roztrwonienia naszych pieniędzy. (WIP).

Zasądzenie redaktora Stpiczyńskiego.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). Sąd apelacyjny rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę redaktora „Głosu Prawdy" p. Stpiczyńskiego, oskarżonego o obrazę Generalskiego Sądu Honorowego w związku z procesem por. Lis-Płońskiego. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręg. skazując p. Stpiczyńskiego za nieposzanowanie władzy na 3 miesiące więzienia.

—:::—

Plotki.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). Zaprzeczają pogłoskom, które dostały się do prasy jakoby p. Min. spr. Wojsk. miał w obecności p. Min. spr. zagran. i jednego z posłów państw zagranicznych zażądać rozmowy z tym posłem w 4 oczy, co miałoby oznaczać, że p. Min. Piłsudski, życzy sobie opuszczenia przez p. min. Zaleskiego pokoju.

—:::—

Wzrost „klubu pracy".

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). B. poseł „Wyzwolenia" z kresów p. Łaszkiewicz, dotychczas dziki, zgłosił swój akces do Klubu Pracy. W ten sposób klub ten liczy w Sejmie 6 członków.

—:::—

Niezadowoleni.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). Dzisiejsza „Gazeta Por. Warsz." atakuje gwałtownie majora Prystora, iż „nie będąc oficerem Sztabu Generalnego uczestniczy we wszystkich najważniejszych naradach wojskowych. Ostatnio był na odprawie inspektorów armji.

—:::—

Aresztowania wśród młodzieży komunistycznej.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). W dniu wczorajszym wojew. policja polit. przeprowadziła aresztowania w Podmiejskim Zw. Młodzieży Komunistycznej za kolportaż bibuły agitacyjnej.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 lipca

Z POWODU SPOLICZKOWANIA adw. Neumanna w Stryju, zakradła się do naszej notatki wzmianka i o p. Horszowskim. Ponieważ zestawienie tych dwóch nazwisk niema z sobą nic wspólnego, a sąsiedztwo z Neumanem może być tylko obraźliwe, stwierdzamy, że stało się to tylko przez przeoczenie.

DALSZA ZNIŻKA CEN ZBOŻA. Na giełdzie lwowskiej z powodu bardzo obfitej podaży a minimalnego popytu ceny zboża silnie zniżkują. Wczoraj notowano ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica biała 28.50 — 29.50, czerwona 31.25 — 32.25, żyto 20 — 20,50, owies 25.75 — 26.75, zł. Poszukiwano tylko białej koniczyny i rzepaku ozimego. Notowano rzepak 64 — 64.50 zł. za 100 kg.

WYROK W SPRAWIE NADUŻYĆ W WIĘZIENIU WOJSKOWEM. W ub. poniedziałek zakończyła się wspomniana rozprawa. Naczelnik więzienia maj. Górski został skazany na 2 tygodnie aresztu, za nienależyty nadzór nad podwładnymi. Chorąży Jaworski został skazany za sprzeniewierzenie i oszczerstwo na 2 lata, por. Koziar na 3 miesiące, podpor. Handkamer na 6 miesięcy, chorąży Pandura na 4 tygodnie więzienia. Pozatem wszyscy czterej zostali skazani na degradację i wydalenie z wojska. Sierżant Gruszecki został uwolniony.

AWANTURY I BÓJKI. Władysław Rozbij wywołał w stanie podchmielonym awanturę w barakach miejskich, przyczem rzucił się na Helenę Hałaburską, chcąc ją poturbować. Ostatecznie musiano umieścić rozogniónego Rozbija w chłodnej celi aresztu policyjnego.

Markus Steinwurzel w stanie pijanym chciał połamać rogatkę Gródecką i poturbować nadstrażnika tam urzędującego. Groźnego tego męża zamknięto również w areszcie.

Za opilstwo i awantury aresztowano pozatem Marję Grydko i Stefanję Benczer.

Do szpitala przywieziono z Wołkowiec Michała Siekierskiego, który został ciężko pobity i poraniony przez braci Pawlijów.

ARESZTOWANIE ZA NADUŻYCIA W P. K. O. W kwietniu b. r. pewien osobnik podjął na sfałszowany czek kilkanaście tysięcy złotych w warszawskim oddziele Pocztowej kasy oszczędności. Obecnie w czasie kontroli spostrzeżono to oszustwo, przyczem aresztowano urzędnika, który dopuścił się defraudacji przy pomocy wspólnika.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Izydorowi Littmanowi, zam. przy ul. Niemcewicza skradziono garderobę, wartości 400 zł.

Piotra Kuspicza aresztowano za kradzież 25 kg. owsa na dworcu głównym na szkodę intendantury wojskowej.

Jana Karousza przytrzymano za kradzież z wozu kiełbasy na szkodę nieznanego rzeźnika.

Edwarda Starka osadzono w areszcie za kradzież kamizelki damskiej w sklepie M. Eisenberga.

Pozatem aresztowano Kazimierza Popielowskiego za różne kradzieże.

OSOBLIWY POŻAR NA DWORCU GŁÓWNYM. W przewodach służących do centralnego ogrzewania w westybulu głównego dworca ktoś od dłuższego czasu składał śmiecie. Wczoraj jakiś pasażer rzucił w otwór ten niedopałek papierosa, który spowodował zapalenie się tego składu śmiecia. Efektowny ten i nieoczekiwany pożar ugasi funkcjonarjusze kolejowi.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Stefanja S. zam. przy ul. Gródeckiej l. 88. usiłowała struć się mieszaniną formaliny i kwasu karbolowego. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski małżeńskie.

Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala.

Chana E. zam. przy ul. Wąskiej w Zamarstynowie, w zamiarze samobójczym wskoczyła do studni, znajdującej się na podwórzu tej realności. Mąż desperatki wydobył ją jednak z wody przy pomocy drabiny, poczem odwieziono ją do szpitala. Powodem tego kroku była nieuleczalna choroba.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za wałęsanie się po ulicach miasta aresztowała policja Katarzynę Żarską, Katarzynę Biłyk, Stefanję Bałyńską, Michalinę Łańską i Helenę Dziedzińską.

Za włóczęgostwo osadzono w areszcie Stanisława Kruszelnickiego, Wasyla Kurija, Władysława Sokala oraz Jana Oruszyńskiego.

Dalsza zniżka cen mąki i chleba.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, po wysłuchaniu opinji Komisji do badania cen ustanowionej na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 10. lutego 1926, ustalił nowe ceny maksymalne na mąkę i pieczywo z mocą obowiązującą od dnia 21. lipca 1926.

Mąka: za 1 kg. mąki pszennej najdaniejszej, o przemiale 40 proc. i poniżej tego procentu u hurtownika 72 gr., w sprzedaży detalicznej 80 gr. Za 1 kg. mąki pszennej 50 proc. w sprzed. hurt. 62, w sprzedaży detalicznej 68 gr. Za 1 kg. mąki żytniej 60 proc. u hurtownika 42 gr.

Pieczywo: Za 1 kg. chleba z mąki żytniej, ciemnej w piekarni z dostawą do sklepu 25 gr. Za 1 kg. chleba z mąki żytniej 60 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 42 gr. w sklepie lub na straganie 45 gr., Za 1 bułkę o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 4 gr. w sklepie lub na straganie 4 i pół gr.

Za 4 bułki tzw. „czwórki żydowskie" o wadze 16 dkg. z mąki pszennej 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 16 gr. w sklepie lub na straganie 18 gr. Za 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni z dostawą do sklepu 63 gr., w sklepie lub na straganie 66 gr.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną po myśli arty. 3. i 4. ustawy z dnia 29 grudnia 1925 Dz. u. Rz. P. Nr. 1. poz. 2 ex 1926 karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 10.000 zł. lub jednej z tych kar.

SYN WÓJTA SPRAWCĄ KRWAWEJ MASAKRY NA WESELU. Wczoraj podawaliśmy o krwawej masakrze w ub. niedzielę na weselu w Stawczanach. Sprawcą tych zbrodni był 21- letni syn tamtejszego naczelnika gminy Piotr Mercało. Rozzuchwalony ten parobek, strzelając na weselu do swych przeciwników położył trupem na miejscu Mikołaja Makowskiego. Następnie strzelił dwukrotnie do Iwana Peruna, przyczem postrzelił w nogę Michała Jarosza. Gdy brakło naboji w rewolwerze szaleniec atakował swych przeciwników nożem, przyczem ciężko zranił w brzuch Mikołaja Didyka. Poranionych odstawiono do szpitala we Lwowie, zdziczałego zaś osobnika aresztowała policja.

WOLELI ŻYĆ CHOĆBY W KRYMINALE. Przed tygodniem podaliśmy, iż trzech opryszków napadło na dom Hrycia Pakłyka, w Strzelbicach, pow. Stary Sambor, w celu dokonania rabunku. Od strzałów bandytów został zraniony Pakłyk, ten jednak strzelając zranił również napastników. Opryszki, jak wiadomo, zrabowali wówczas drobną kwotę, i zbiegli do lasu. Następnie po paru dniach przywieziono do szpitala w Samborze Ilka Wokułę, i Wasyla Opalińskiego, którzy byli postrzeleni w brzuch. Podali oni, że postrzelił ich właśnie Pakłyka, podczas napadu rabunkowego w którym brali udział.

W szpitalu dokonano operacji i obecnie obaj rabusie znajdują się w stanie rekonwalescencji. Po wyzdrowieniu będą odstawieni do więzienia, w celu odcierpienia kary za rabunek.

SIAŁ SKRADZIONE PIENIĄDZE NA ULICY, UCIEKAJĄC PRZED POŚCIGIEM. Salomon Kürfer, właściciel składu zboża przy ul. Słonecznej udał się wczoraj w południe na obiad, zamknawszy drzwi, jak to czyni wielu kupców. Schaje Gurwitz, korzystając z tej okoliczności, otworzył drzwi wytrychem, poczem dostawszy się do wnętrza, skradł z szuflady 135 zł. w drobnej monecie. Sąsiad K., Herman Falber, spostrzegłszy włamanie przychwycił za kark intruza aby go oddać w ręce policjanta. Gurwitz zdołał się jednak wyrwać z rąk Falbera i począł uciekać. Aby utrudnić pościg, Gurwitz począł rzucać pieniądze na prawo i lewo. Nie wiele to mu jednak pomogło, albowiem przechodnie przytrzymali włamywacza i oddali w ręce posterunkowego. Porozrzucane pieniądze zdołano w całości pozbierać i oddać poszkodowanemu.

MORDERSTWO W PRUSACH. W śledztwie ustalono, że Kowalowa została zamordowana w ub. niedzielę wieczorem przez kilka silnych uderzeń kamieniem w głowę. Zbrodniarz chciał zwłoki rzucić do Pełtwi, w tum celu ciągnął trupa około 100 kroków, a potem porzucił widocznie przez kogoś spłoszony. Zamordowana nie żyła z mężem, który odnosił się do niej wrogo. Silne poszlaki wskazują, iż on dokonał tej zbrodni. Wobec tego aresztowano Kowala i odstawiono do Lwowa. Podczas przesłuchania usiłuje on wykazać swe alibi. Dalsze śledztwo w toku.

SKUTKI KANIKUŁY.

CHICAGO. 20. lipca. (Pat.) Zmarło tu 12 osób wskutek udaru słonecznego.

Rokowania sowietów z państwam bałtyckiemi.

MOSKWA. 20. lipca. (A. W.) Sprawa paktów gwarancyjnych między Unją sowiecką a państwami bałtyckiemi weszła w nowe stadjum, przez oświadczenie posła sowieckiego w Helsingforsie, iż rząd sowiecki gotów jest rozpocząć z Finlandją bezpośrednie rokowania zarówno w sprawie zawarcia paktu rozjemczego, jak i w sprawie wysp Alandzkich. Jak wiadomo, rząd sowiecki nie uznał orzeczenia Ligi narodów z r. 1921, przyznającej te wyspy Finlandji, pod warunkiem zupełnej ich demilitaryzacji i zamierza sprawę tę poruszyć na nowo.

MOSKWA. 20. lipca. (A. W.) Równocześnie z propozycją nawiązania bezpośrednich rokowań sowiecko-finlandzkich prasa sowiecka zamieściła szereg artykułów atakujących gwałtownie Anglję za jej politykę bałtycką, twierdząc, iż Anglja przy pomocy Polski dąży do stworzenia nadbałtyckiej koalicji państw skierowanej ostrzem przeciw sowietom.

Tragiczny wybuch we fabryce papieru.

PARYŻ. 20. 7. (Pat.). Dzienniki donoszą, że w St. Quentin nastąpił wybuch w fabryce papieru wskutek czego zginęło 6 robotników a 13 jest rannych.

Ze sztuki.

Na Pl. Targów Wschodnich trwa jeszcze wystawa prac Sichulskiego, Hoffmanna, „Plastyki" z Poznania oraz wystawa ogólna. Jak się dowiadujemy, wystawa ta niebawem będzie zamknięta.

Każdy, kto nie miał jeszcze sposobności zwiedzenia salonu letniego, winien wybrać się do Pałacu Sztuki, gdzie zwłaszcza atrakcją jest Kazimierz Sichulski, którego zbiór kompozycji jest niezwykle bogaty i zajmujący.

Po przerwie wakacyjnej w sierpniu, Tow. Sztuk Pięknych organizować poczne „Salon Jesienny", który, jak słychać, ma być otwarty około 20. września, a będzie pojęty jako wielka wystawa ogólna artystów lwowskich.

—:::—

Ze sportu.

NR. 185 „SPORTU" już wyszedł i zawiera: Postępy naszej lekkiej atletyki — TKS. we Lwowie. — oUC pisze Zbyszko Cyganiewicz? — Znowu Komisja? — Zawody pływackie. — Skreślenie klubów L. Z. O. P. N. — Z życia kolarzy.

—:::—

WYCIECZKA KOLARSKA Zw. Tow. Kojarzy i Mot. do Żółkwi odbędzie się w niedzielę dnia 25 lipca b. r. Zbiórka godzina 6 rano plac św. Ducha. Prowadzi kap. L. T. K. M. Jan Oleksów. Goście emile widziani.

DLA ZEBRAŃ KOLARSKICH L. T. K. M. które odbywają się w poniedziałki, środy, i piątki wieczorem w Tow. „Skała" ul. Mickiewicza 28. Wybrani zostali gospodarzami pp.: Kwiatek, Zwoliński i Adler.

—:::—

Dwa zamachy bombowe na Śląsku.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). „Kurjer Czerw." donosi o dokonaniu zamachu bombowego w Wolowcu na plebanję tamtejszą. Proboszcz ks. Dudek, brat osławionego członka Volksbundu, wyszedł względnie cało, z nielicznemi obrażeniami. Policja zarządziła śledztwo.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). W Katowicach dokonano zamachu bombowego w lokalu redakcji „Polonji". Bomba nie wybuchła. Władze bezpieczeństwa dokonały szeregu aresztowań, w tem kilku domniemanych sprawców zamachu.

—:::—

Tragedja amerykańskiej łodzi podwodnej.

Depesze doniosły onegdaj lakonicznie o wydobyciu z toni oceanu łodzi podwodnej, która przed wielu miesiącami zatonęła wraz z załogą w korycie rzeki Hudson pod Nowym Jorkiem. Obecnie pisma zagraniczne przynoszą bliższe szczegóły w tej sprawie. Wynika z nich, że admiralicja floty Stanów Zjednoczonych od szeregu miesięcy czyniła wysiłki w celu wydobycia zatopionej łodzi, lecz zawsze bez skutku.

Dopiero w czerwcu bieżącego roku po raz pierwszy udało się napełnić zbiorniki łodzi podwodnej powietrzem. Pływający cmentarz ukazał się na chwilę na powierzchni wody i z nieustalonej przyczyny ponownie zapadł w otchłań.

W zeszłym tygodniu jednak zdolano przymocować do kadłuba łodzi część olbrzymich pływaków, a jednocześnie zaczęły pracować holowniki.

Po umieszczeniu łodzi w suchym doku, pierwszy wszedł do wnętrza komandor floty, za nim członkowie komisji. Widok, jaki ujrzeli, był tak wstrząsający, iż jeden z oficerów zemdlał.

Załoga zatopionej łodzi, jak się okazuje, wytrwała do ostatniej chwili na posterunku. Sternik siedział w swej ciasnej wieżyczce, trzymając dłoń na kole sterniczem.

Trupa komendanta zastano przed tabliczką sygnalową, marynarze — na przepisanych stanowiskach.

Trzydzieści sześć szkieletów strzegło zatopionej łodzi.

Nowy gabinet we Francji.

PARYŻ. 20. lipca. (Pat.). Skład nowego gabinetu jest następujący:

Prezesurę gabinetu i tekę ministerstwa spr. zagran. objął Herriot. Min. spraw. Colrad. spraw wewnętrznych Chautemps, finansów de Monzie, wojny Painleve, marynarki Renauld, handlu Loucher, oświaty de Ladier, robót publicznych Hosse, rolnictwa Queuille, pracy Pasquet, emerytury Bonnet, kolonji Dariac. Podsekretarjaty stanu zostały obsadzone w sposób następujący: spraw zagran. Miliaud, skarb Jasquier, budżetu Morain, wojny Dumesnil, dzielnic wyzwolonych szef wyszkolenia technicznego Basile, marynarki handlowej Malarme, lotnictwa Robagle. — Levasseur zajmować będzie w dalszym ciągu stanowisko wysokiego komisarza dla spraw mieszkaniowych Lembert, mianowany został wysokim komisarzem dla spraw naturalizacji i emigracji.

PARYŻ. 20. 7. (AW.). Nowy gabinet Herriota przedstawi się parlamentowi we czwartek. Prasa lewicowa wyraża się o nowym gabinecie bardzo ostrożnie, dzienniki prawicowe zajmują prawie wrogie stanowisko. Ogólnie liczą się z rychłym upadkiem gabinetu. Do rządu wstąpił również pos. Dariac, którego stronnictwo uchwaliło rezolucję przeciw obecnemu rządowi. Wątpliwe jest czy Herriot otrzyma w Izbie Deputowanych potrzebną większość, a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na pierwszem posiedzeniu Senatu rząd obecny otrzyma votum nieufności.

LONDYN. 20 lipca. (AW.). Dzienniki donoszą, iż nowy minister skarbu de Monzie oświadczył, iż chce uniknąć inflacji, jednak do zrealizowania sanacyjnego planu potrzebne mu są pełnomocnictwa. Herriot dąży do natychmiastowego zamknięcia sesji parlamentu, a niektórzy twierdzą, że po wygłoszeniu deklaracji rządowej nastąpi odroczenie sesji.

Sowiety o pobycie Steeda w Polsce.

MOSKWA. 20 7. (Pat.). „Prawda" w artykule wstępnym dopatruje się w pobycie Steeda w Warszawie wznowienia zainicjowanej przez Anglję akcji antysowieckiej pod kierunkiem Polski. Dziennik ostrzega Polskę przed tą rolą. W prasie rosyjskiej mnożą się też wiadomości o zbrojeniu się Polski przeciw Litwie. Prasa daje zarazem do poznania, że w zaatakowaniu Litwy, Sowiety dopatrywały się naruszenia swych interesów.

—:::—

Frank francuski dalej spada.

BAZYLJA. 20 7. Pod wrażeniem wiadomości o dymisji gabinetu Brianda—Caillaux nastąpił dalszy spadek franka francuskiego na giełdach międzynarodowych. W stosunku do stanu w sobotę spadek ten wynosi około 10 proc. Angielski funt w Paryżu podniósł się do 232. Najniższy kurs dewiz na Paryż w Zurychu wynosił 10'87, potem wahał się między 10'90—11'20. Również dewizy na Bruksele i Medjolan obniżyły się, tracąc 6 proc. względnie 2 proc. swej wartości.

—:::—

Żądania literatów rosyjskich.

MOSKWA. (Ceps.). Moskiewski komitet ogólnorosyjskiego związku literatów zwrócił się do Władz sowieckich z prośbą o wydanie zarządzeń, które postawiłyby literatów na równi z robotnikami. W memorjale swym piszą literaci między innemi co następuje: „Literaci, których jedynym źródłem dochodu są honorarja za ich prace literackie, powinni być pod wielu względami traktowani tak samo, jak i robotnicy fizyczni. Dotyczy to przedewszystkiem wymian podatków, wysokości komornego oraz ubezpieczenia socjalnego".

—:::—

Sprawa incydentu na pograniczu rumuńsko-bułgarskiem.

SOFJA. 20 7. (Pat.). W związku z incydentem na posterunku granicznym Nr. 15 Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że posterunek ten nie był zajęty przez żołnierzy rumuńskich, jednak na skutek strzałów ze strony rumuńskiej posterunek ten został ewakuowany przez oddział bułgarski, który po pewnym czasie powrócił na swoje stanowisko. Wobec wyjaśnienia złożonego nawzajem przez obie interesowane strony incydent uznano za załatwiony.

—:::—

Kradzież wojskowych dokumentów.

LONDYN. 20 7. (AW.). Z Angory donoszą o wielkim popłochu, jaki wywołała tam wiadomość o zaginięciu tekstu turecko-sowieckiej umowy handlowej oraz innych ważnych dokumentów. Kradzieży dokonano w pociągu ekspresowym Konstantynopol—Angora. Dzienniki tureckie twierdzą, że kradzieży dokonała jedna z organizacji zagranicznych.

—:::—

Ci, co się bawią...

Jeden z dzienników paryskich podał kilka ciekawych faktów i cyfr z ostatnich dni, świadczących jaskrawo o marnotrawnym sposobie życia bogaczy, którzy przyjechali na wywczasy do stolicy Francji.

Tak np. pewna wykwintna restauracja wydała ucztę wieczorną. Cena menu wynosiła 300 franków, butelka szampana 200, a na każdego gościa przypadło po kilka butelek, bilet wstępu kosztował 400 fr. Sprzedano takich biletów 168.

W pewnym hotelu przy placu de la Concorde, jeden z bawiących w Paryżu Amerykan wydał przyjęcie dla 22 osób. Podano mu potem rachunek, opiewający na sumę 50.000 franków.

W innem znów kółku gości zagranicznych pojawił się w godzinach popołudniowych pewien młody Anglik, który właśnie miał kilka minut wolnego czasu. Zaczął grać w karty i po 8-miu minutach młodzieniec ten przegrał, nie zasiadając nawet do stolika, bo niewiele miał czasu, 400.000 franków. Roześmiał się i odszedł, wzruszając ramionami...

Królowa rumuńska pragnęła kupić sobie coś z biżuterji w pewnym sklepie przy ul. de la Paix. Dostarczono jej natychmiast do przejrzenia i wyboru biżuterję, wartości ogólnej 840,000.000 franków.

—:::—

Kto będzie prezesem Najwyższej Izby Kontroli.

WARSZAWA. 20-go lipca. (A. W.). Dotychczas jeszcze nie została ustalona kandydatura na stanowisko prezesa Naiwyższej Izby Kontroli Państwa. Poza p. Anuszem wymieniają p. Rupiewicza, jednego z wyższych urzędników Najw. Izby Kontroli Państwa jako najpoważniejszego kandydata na to stanowisko.

—:::—

Wielka afera spiegowska w Rumunji.

BUKARESZT. 20 7. (AW.). Z Kiszyniowa donoszą, że władze bessarabskie wykryły szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską, działającą na korzyść sowietów. W związku z tem aresztowano szereg urzędników kolei kiszyniewskiej oraz centrali elektrycznej. Przy rewizji domowej u aresztowanych wykryto wiele materjału i dokumentów szpiegowskich.

—:::—

Znowu olbrzymie trzęsienie ziemi.

MONTREAL. (AW.) 20 7. Sejsmograf w Victorji, leżącej we wschodniej części Kanady zarejestrował bardzo gwałtownie trzęsienie ziemi — które objęło południową i środkową część Alaski.

—:::—

Walki uliczne w Bohumie.

BOHUM. 20 7. (Pat.). Przyszło tu do walk ulicznych między członkami Reichsbahneru a członkami organizacji b. uczestników wojny. Kilka osób zostało ranionych.

—:::—

Konserwatyści usiłują się bronić.

LONDYN. 20. lipca. (A. W.) 120 posłów konserwatywnych oraz 60 członków Izby wyższej udało się dziś do premiera Baldwina, z żądaniem jak najszybszej reorganizacji Izby wyższej, w tym celu, aby utrudnić stanowisko opozycyjnej partji robotniczej w tej Izbie. Posłowie liberalni zaprotestowali ostro przeciw tym żądaniom.

—:::—

Szkody burz w Ameryce.

PARYŻ. 20. lipca. (Pat.) Herald donosi z N. Jorku, że burze, które szalały w środkowych i zachodnich Stanach Zjedn. wyrządziły olbrzymie szkody obliczane na kilkaset miljonów. Zginęło 9 osób.

—:::—

Wstrzymanie wypłat dla robotników w Rosji sow.

MOSKWA. 20 7. (AW.). Zostały wstrzymane wypłaty płac dla robotników w Zagłębiu Donieckiem z powodu nie wpłacania przez dyrekcję kolei sowieckich zarządowi Zagł. Donieckiego należności za otrzymywany węgiel. Zaległości te przenoszą już 15 milj. złotych rubli.

Strejk górniczy w Anglji przewleka się.

LONDYN. W rządowych kołach panuje optymizm w poglądach na sytuację strejkową w przemyśle węglowym, przyczem spodziewają się, że strejk udałoby się zakończyć już pod koniec lipca.

Jednakże według prasy, zbliżonej do Labour Party optymizm rządowy niema głębszych podstaw. Wskazuje się ogólnie w sferach socjalistycznych na fakt odrzucenia medjacji, jakiej pragnęły się podjąć sfery kościelne tak kościoła anglikańskiego, jak i katolickiego. Czynniki te proponowały aby robotnicy przez cztery miesiące pracowali na zasadach dawnej ilości godzin pracy i za dawnem wynagrodzeniem. W ciągu tych 4-ch miesięcy miałoby nastąpić ostateczne i trwałe uzgodnienie stanowisk obu grup, propozycje te odrzucone zostały przez sekretarza generalnego federacji górniczych Cooka, który stanowisko swoje motywował tem, iż mimo pozornych korzyści, jakie pociągnęłoby za sobą przyjęcie propozycyj sfer kościelnych, w gruncie rzeczy po 4-ch miesiącach pracy byłoby katastrofalnem wszczynanie na nowo strejku, dotychczasowe zaś stanowisko przemysłowców węglowych nie daje żadnej rękojmi, iż stanowisko ich będzie w przyszłości ustępliwsze, niż w momencie obecnym.

W związku z tem wśród konserwatystów rozeszły się pogłoski, potwierdzane pomiędzy innemi przez Daily Maily, iż przeciwko p. Cookowi istnieje silna opozycja w sferach robotniczych, zwłaszcza wobec fiasca misji Cooka w Berlinie.

Istotnie wybory do niektórych federacyj górniczych nie były pomyślne dla sekretarza generalnego, gdyż wybrani zostali zarówno przedstawiciele bardziej umiarkowanego kierunku reprezentowanego przez Thomasa, będący w opozycji przeciwko polityce Cooka, z drugiej zaś jednak strony uzyskali sukces jeszcze bardziej radykalne odłamy niezależnej Labour Party i angielskiej partji komunistycznej. Dlatego też jest rzeczą w tej chwili przedwczesną mówić o bliskiej likwidacji strejku w kopalniach węglowych.

—::::—

Ze Zjazdu delegatów sekcyj konduktorskich Z. Z. K.

odbytego w Krakowie, w dniu 11-go lipca 1926 roku.

Na zwołany przez Centralną Sekcję Konduktorską Ogólno krajowy Zjazd Konduktorów przybyło 63 delegatów reprezentujących 50 sekcji fachowych z okręgów: warszawskiego, radomskiego, wileńskiego, krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, poznańskiego i katowickiego.

Zjazd zagaił kol. Lengas, przewodniczący Centralnej Sekcji konduktorskiej.

Po zagajeniu i przywitaniu Zjazdu przez kk. Chudzika, Nodzeńskiego, Batora i Mastka, zostali powołani do przezydjum następujący koledzy:

Skowroński Ignacy, przewodniczący; Wiącek Orzeł, zast. przew.; Chmielewski, Trybuć sekretarze.

Kol. Wernikowski zreferował sprawozdanie z działalności C. S. K. za czas ostatniej kadencji. W przemówieniu swem kol. Wernikowski wyjaśnił szczegółowo sprawy: uposażenia, godzinowego, umundurowania, urlopów wypoczynkowych, kar porządkowych i nakładania odszkodowań, turnusów służbowych i emerytury oraz szeregu innych spraw, związanych bezpośrednio z czynnością służby konduktorskiej.

Po zreferowaniu tych spraw mówca wyświetlił przyczyny wpływające na niemożność należytego załatwienia tych słusznych postulatów w terminie wcześniejszym, oraz środki, jakie należy przyjąć, ażeby mogły być one szybciej załatwione.

Jako środki, któreby należało przyjąć, ażeby warunki materjalne i prawne konduktorów zostały uregulowane w sposób właściwy, wskazał w pierwszym rzędzie zgrupowanie się szeregów konduktorskich pod sztandarem klasowej organizacji, jako jedynej organizacji, stojącej na straży interesów robotniczych, ażeby pod sztandarem tym, przy poparciu ogółu kolejarzy i całej klasy robotniczej, osiągnąć należne warunki bytu, a odsunięcie od fałszywych przyjaciół- menerów żółtych związków, będących w rzeczywistości sługusami najczarniejszej reakcji i krzywdzicieli rzesz kondukorskich.

Sprawozdanie powyższe uzupełniali w części organizacyjnej kk.: Bator i Lengas, rozwijając tematy poruszane przez kol. Wernikowskiego.

Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem, Zjazd wyraził ustępującej C. S. K. absolutorjum, i podziękowanie za tę w ciężkich warunkach podejmowaną pracę dla dobra konduktorów.

W szeregu zgłoszonych do prezydjum wniosków zjazd podjął w sprawach zasadniczych szereg uchwał.

W punkcie 6. obrad Zjazd wybrał C. Sekcję Konduktorską w składzie nast. kolegów:

Kol. Lengas Aleksander, Wernikowski Władysław, Zawadzki Ignacy, — Warszawa, Tysowski — Lwów Grabos i Bator — Kraków, Płoszaj — Skarżyska, Klimczak — Gniezno.

Po wyborze C. S. K. ukonstytuowała się jak następuje: Lengas Aleksander prezes; Bator Rudolf, wiceprezes, Wernikowski Wład. sekretarz; Zawadzki Ign. skarbnik.

Nowy pomnik w Warszawie.

Niebawem stanie w Warszawie pomnik Chopina dłuta Szymanowskiego. Olbrzymi odlew, wykonany w fabryce Bordedie ne'a w Paryżu wykończono pod kierunkiem autora pomnika w terminie przewidzianym. Komitet budowy pomnika wysłał do Paryża delegację, która odebrała dzieło i uskuteczniła jego transport do Warszawy, gdzie w tempie przyspieszonym czynione są roboty przygotowawcze.

Na terenie 2 hektarów wykończono już roboty ziemne, wykopano ogromny dół na sadzawkę, która obejmować będzie powierzchnię 800 metrów kwadratowych. Dla wyrównania terenu zwieziono znaczną ilość gruzu z murów soboru na placu Saskim. Specjalny komitet czuwa nad stroną techniczną postawienia pomnika. Stronę architektoniczną wziął na siebie prof. Oskar Sosnowski.

—::::—

Pływające wyspy na Atlantyku.

W kołach fachowych prowadzone są nader ożywione dyskusje na temat senzacyjnego projektu, opracowanego przez Howarda, Armstrongera, dyrektora Kampanji Lotniczej w Delawarze. Jest to plan zbudowania pośrodku Atlantyku pływających wysp obszaru 50 hektarów każda. Wzniesione na nich mają być hotele, hangary samolotów oraz porty lotnicze. Pozatem na wyspach tych, przeznaczonych dla użytku awjacji, urządzone będą składy benzyny i olejów. Olbrzymie latarnie acetylenowe oświetlać będą porty, umożliwiając lotnikom nocne lądowania. Armstronger demonstruje swój pomysł przy pomocy odpowiednio zmniejszonych modeli, pływających w specjalnie zbudowanym basenie.

—::::—

Z Teatru Wielkiego.

„Bitwa pod Waterloo“

komedja w 3 aktach **Melchjora Lengyela.**

Naprawdę, **nie żałowałem tego** wieczoru, spędzonego w teatrze, choć zwykle zadanie recenzenta jest dla mnie najżmudniejszym obowiązkiem. Nie do śmiechu jest człowiekowi w czasie, kiedy wabi go złota, błękitna i zielona dalekość przestrzeni, a los zmusza do duszenia się w upałem ziejących murach miejskich i do wymęczania ze spotniałego mózgu trzechsetnej co najmniej z rzędu recenzji. Zgryźliwość jest jedynym wówczas odpowiednim nastrojem, a jej wyrazem pessymistyczny światopogląd. Miejcie się na baczności przed recenzentami w czasie kanikuły, panowie artyści: w gorący dzień jad żmiji jest bardziej zabójczy, niż kiedykolwiek indziej.

A przecież stała się dziwna rzecz: śmiałem się beztkłopotliwie, szczerze; byłem w ten wieczór wesoły. Zawdzięczam to po części sztuce, w większej jednak mierze rekordowemu popisowi pp. Fertnera i Dobrzańskiego, którzy gdyby swój złoty humor mogli wymienić na złote polskie, starczyłoby im na przepędzenie ferji wakacyjnych na najwykwintniejszej Riwierze.

Groźny tytuł sztuki komedjopisarza węgierskiego rozpływa się w najzabawniejszą historję, jaką sobie można wyobrazić. Dwóch węgierskich obywateli p. Roth i p. Grün wybrało się prawie bez grosza do Ameryki dla zrobienia karjery. Poszczęściło się im rozmaicie: Roth na przedsiębiorstwie filmowem dorobił się miljonów, Grün na kuśnierstwie zdołał sobie zapewnić tylko skromną egzystencję; posiada domek i sklep w Detroit i 5.000 dolarów gotówką. Dwaj dawni przyjaciele, tak nierównomiernie obdarzeni przez fortunę, spotykają się po 20 latach w Budapeszcie — jeden jako mister Red, drugi jako mister Green. I tutaj poczciwy Green recte Grün wpada w awanturę: olśniony powodzeniem przyjaciela, pragnie swą gotówkę ulokować w jakiemś intratnem przedsiębiorstwie, aby ją z powrotem otrzymać z kilkakrotnym zyskiem. Trafia nieszczęśliwie na jakieś bankrutujące przedsiębiorstwo wytwórni filmowej; sprytny jego właściciel i jeszcze sprytniejsza diva filmowa Milita, oplątują biedaka, wyciągają z niego cały skromny zapas pieniędzy, uskładanych przez 20 lat i ostatecznie zostawiają na lodzie. Pomoc mr. Reda, który odkupuje skandaliczny film „Bitwa pod Waterloo“ za kwotę 50.000 dolarów, przekonany, że zrobił dobry interes, gdyż film będzie atrakcją jako przewyborna groteska, pozwala mr. Greenowi, wystrychniętemu przez oszustów na dudka, wybrnąć z ciężkiej sytuacji, w którą wtrąciła go własna nieporadność i hultajstwo żerującego na ludziach tego typu indywiduum.

Sucha treść nie oddaje ani barwności sytuacji, ani ich żywiołowego komizmu. Węgrzy nauczyli się od Francuzów pisać lekkie, tryskające werwą i humorem sztuki, a Lengyel jest jednym z najpojętniejszych uczniów. O jego walorach jako autora komedjowego jak najpochlebniej świadczy zwłaszcza akt II., przedstawiający scenę zdejmowania filmu i koniec aktu III. gdzie mr. Red targuje się z Greenem o cenę filmu, który mimo poważnych zamierzeń jego twórców, stał się parodją Napoleona i groteską na temat bitwy pod Waterloo.

Na korzyść sztuki podnieść trzeba, iż utrzymuje na widowni przez cały czas zainteresowanie, mimo, że niema w niej erotyczno-pieprznych sytuacji z sakramentalnem łóżkiem i rozbieraniem się do negliżu. Jest to dowodem, że siła komiczna tkwi w niej samej, w akcji, przepojonej zdrowym komizmem, w świetnie ujętych typach.

Pełnię jej sukcesu przypisać jednak należy — jak wyżej podniosłem — grze naszych dwóch niezawodnych artystów, pp. Fertnera i Dobrzańskiego. Nie często spotyka się taką bajeczną postać jak mr. Green p. Fertnera. Ten przyciężki, nieobdarzony zbytnią inteligencją kupczyk, dobroduszny i łatwowierny, który po 20 latach wyrwał się na chwilę z za kontuaru sklepow go i z pod pantofla żony i puszcza się na bystre fale niebezpiecznego ryzyka, już samym swym wyglądem zewnętrznym, charakteryzacją, mimiką, budzi żywą wesołość. Dojrzały talent p. Fertnera nie idzie drogą zdawkowego naśladowania przeciętnych typów komicznych; nadaje on im odrębny wyraz dzięki właściwej sobie plastyce gestów i mimiki i właściwemu sobie sposobowi stosowania odpowiednio do kreacji głosu.

W innym rodzaju był p. Dobrzański jako pewny siebie miljoner, przewyższający o wiele rozumem i sprytem swego starego przyjaciela. Komizm p. Dobrzańskiego wygląda jak maskowany, robi wrażenie, jakby był mimowolny, przez co wywołuje tem silniejszy efekt.

Godnie dotrzymywał obu przybyszom z Ameryki miejsca p. Zabielski, ruchliwy, pełen tupetu aż do bezczelności, jak piskorz wywijający się z tarapatów dyrektor bankrutującej firmy. P. Zabielski wczuwa się inteligentnie, w swą kreację i zawsze jest bez zarzutu, o ile jest w odpowiedniej roli użyty.

Nie mogę pominąć sylwetki p. Milskiego w roli nieszczęsnego literata, pysznej w groteskowej karykaturalności.

Bardzo dobrze grali pp. Szczęsna, Dobrzańska, Czaki, Lochman; p. Surzyński jest zupełnie nieodpowiedni — gra jego mogłaby ujść na scenie amatorskiej na prowincji.

Artur Ćwikowski.

Pacyfistyczna historja świata.

Cała Francja obchodziła w tych dniach 50-letni jubileusz profesorski, wielkiego uczonego, Karola Richeta, którego działalność obejmuje prawie wszystkie dziedziny wiedzy. Biologja i medycyna, a zwłaszcza seroterapja zawdzięczają mu epokowe odkrycia. Jeszcze przed trzydziestu laty skonstruował statek lotniczy, jego zasługa w rozwoju lotnictwa, jest ogromna. Richet, który w wojnie stracił syna i zięcia, w ostatnich latach stanął na czele francuskiego ruchu pokojowego.

Wspaniałym pomnikiem sławy, który sam sobie wystawił, jest mała, skromna książeczka pod tytułem „Historja powszechna cywilizacji“ poświęcona młodzieży szkolnej wszystkich krajów, a wydana nakładem fundacji Carnegiego.

Zawiera ona zwięźle ujętą historję ludzkości i wykazuje czytelnikowi zło, które wywołuje wojna i dobrodziejstwa pokojowego współżycia ludów. Autor zaczyna następującą przedmową: „Moje dzieci, dotychczas znałeś tylko historję swej ojczyzny, teraz poznasz i inne ludy. Mamy dwie ojczyzny, które się musi kochać: pierwszą jest własny kraj rodzinny, drugą jest ojczyzna ludzkości. Ludzie, którzy w niej mieszkają, są naszymi braćmi.

Następuje potem zarys historji świata, zaczynającej się od Sokratesa, który za swe ideały poniósł śmierć męczeńską. „Ujrzysz, moje dziecko — pisze Richet — jak wielu szlachetnych mężów, skazanych w imię religji i praw, musiało śmiercią okupić śmiałość swych przekonań czasu aż do wojny światowej. — Cztery lata ludzkość żyła w atmosferze kłamstwa, okropności i smutku. Dziesięć miljonów zabitych, piętnaście miljonów rannych, straszliwy kryzys finansowy i gospodarczy — to była cena tej wojny.

Książeczka zamyka się życzeniem, aby ludzkość zrozumiała wreszcie, że kontynuowanie wojen sprowadzi kres cywilizacji. — Autor wyraża nadzieję, że wiedza, wielka oswodzicielka ludzkości, dokona przecie potężnego dzieła — przyniesie pokój światowy.

„Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonić..“

Niedawno temu odbył się wielki kongres katolicki w St. Zjednoczonych. Pisma Ameryki całej Europy zajmują się opisami wspaniałych bankietów, pochodów, procesji, przemówień i całej pompy klerykalnej.

Bankiet tych zastępców Chrystusa na ziemi tak opisuje chicagoska „Tribune“:

„Kardynał urządził wczoraj wielki bankiet dla książąt kościoła, arcybiskupów, biskupów, prałatów etc. Bankiet odbył się w Mundelein, nad jeziorem.

Obecnych było 11 książąt kościoła, kilkaset arcybiskupów i biskupów, monsignorów i księży.

Sala bankietowa ubrana była prześlicznie i bogato. Na wspaniale rzeźbionym tronie siedział legat papieski Bonzano. Dokoła niego w porządku dostojeństw siedzieli inni dygnitarze.

Oprócz duchownych na bankiecie było obecnych tylko kilku „rycerzy“ rozmaitych zrzeszeń religijnych. Zwykłych śmiertelników na tym bankiecie nie było.

Obecni kardynałowie dostali złote pamiątkowe medale, arcybiskupi, biskupi i prałaci — srebrne“.

*

Dobrze musiano sypnąć groszem na owym Kongresie Eucharystycznym. Ciemnota wszystkich narodów kryjąca się w kruchtach kościelnych, dziecku bucików nie kupi, aby kler mógł budować „złociste trony“ i w bogato, w morze kwiecia ubranej sali, bankietować na wzór dawnych cezarów rzymskich. Ale bodaj w tym przepychu — zguba jego leży. Runął Rzym cezarów.

Z okazji tej „Kurjer Polski“ z Milwaukee, Wis., takie robi uwagi:

„Bankiet Bundeleina podczas Kongresu Eucharystycznego przywiódł nam na myśl bankiet ewangeliczny.

Odbył się on około dwu tysięcy lat temu na górze nad jeziorem Galilejskiem.

Zebrał tam Chrystus uczni swoich i biedotę ludzką. Byli tam chorzy na ciele i duszy.

Chrystus ich nauczał, pocieszał i uzdrawiał.

A gdy oni zgłodniali, to Chrystus wyprawił ucztę wszystkim.

I zasiadł Chrystus z ludem, jak równy z równymi. I jedli wszyscy i nasyceni byli.

Kto się dopatrzyć może podobieństwa pomiędzy bankietem Chrystusa nad jeziorem Galilejskiem, a bankietem jego następców“.

Tak. Kto się dopatrzeć może?... Ten chyba, kto się dopatrzy podobieństwa nauki, jaką głosił syn cieśli z Nazaretu, z nauką dzisiejszego kleru.

Z teatru „Qui pro quo“.

„Rączka w rączkę“ — rewja w 12 aktach (14 obrazach) Napisali J. Tuwim i M. Hemar.

Zawsze twierdziłem, że Lwów jest miastem krańcowych kontrastów, a teatry lwowskie, które nam przyczyniają tyle zmartwień, są poniekąd widomym wykładnikiem tych krańcowych kontrastów — albo, jak kto woli — kontrastowych krańcowości.

W każdem wielkiem, szanującem się mieście są miesiące letniej kanikuły czasem błogiego wypoczynku po kampanji sezonu teatralnego, a tylko Truskawiec, Kiernozia lub Kacze Doły rozpoczynają w tym czasie pełnię sezonu „gościnnych występów“. — Ponieważ Lwów nie chce się dać zepchnąć ze swego czołowego stanowiska jakiemuś tam Zakazanemu Ujściu czy Otwockowi, dlatego rozpoczyna się u nas w lipcu i sierpniu pełnia sezonu „gościnnych występów“ i występków, począwszy od Moissi'ego po Uferini'ego i od „Reduty“ po „Qui pro Quo“.

Ponieważ najwyższe nasilenie występnej gościnności w naszem mieście już minęło, a na placu pozostał tylko teatr „Qui pro Quo“ pod dyrekcją utalentowanego autora p. Boczkowskiego, przeto z koleji rzeczy należałoby coś napisać i o premierze tego teatru. Program pierwszy, zaprodukowany nam w Teatrze Nowości, zasługuje na pełne uznanie i pochwałę, tylko dzięki dobranemu i zgranemu zespołowi. Zaszło tylko jedno maleńkie nieporozumienie w wyborze tytułu „wielkiej rewji aktualnej“ p. t. „Rączka w rączkę“. Dlaczego ta rewja, która nie jest wcale rewją, nazywa się „Rączka w rączkę“, tego może autorzy sami nie wiedzą. Czyżby tylko dla jednego djalogu, żywcem przetransponowanego z nowelki Twaina i piosenki, kończącej się tym refrenem?... Raczej należałoby „rewji“ tej dać tytuł „Z rączki do rączki“, pod którą to dewizą chętnie pracują autorowie rewjetek w Warszawie.

Trudno rozpisywać się szczegółowo o czternastu t. z. „solówkach“ (bo o rewji nie ma nawet mowy!) wiązanych zręcznie przez utalentowanego conferenciera p. Jarosy'ego. Na pierwszy plan zespołu wybiła się Hanka Ordonówna, której talent dramatyczny (tak, tak, dramatyczny!) ujawnił się w całej pełni w recytacji p. t. „Córka kata“. I pomyśleć że Ordonka umie ładnie śpiewać i przepięknie tańczyć! Jednem słowem: uniwersalna. Niepotrzebnie tylko skopjowała dokładnie „Pensjonarkę“ Pogorzelskiej w djalogu „Amoroso“.

Pięknie tańczył ulubieniec lwowskiej publiczności p. Ciesielski — duże wrażenie wywarł akt taneczny „Noc i świt“ — podobały się aktualne dowcipy — zachwycały pięknoudе „girls“ — oklaskiwano wykonawców — bawiono się i śmiano serdecznie.

Całość udatna i godna widzenia.

(w. r.).

Szkoła lotnicza im. Piłsudskiego.

Korpus podoficerski 1 pułku lotniczego powziął myśl, by w dniu 6. sierpnia br., w dniu święta żołnierza, w rocznicę wymarszu 1-kadrowej kompanji z Krakowa — ufundować szkołę lotniczą im. marsz. Piłsudskiego ze składek podoficerów W. P. W tym celu podoficerowie 1 p. lotniczego opodatkowali się na fundusz „Żołnierskiego daru na lotnictwo“ w wysokości 1 proc. poborów co miesiąc i wzywają wszystkich kolegów-podoficerów do poparcia tego zamierzenia przez podobne opodatkowanie się.

Z Centr. Zw. Robotników Przemysłu spożywczego

w Polsce, komunikują: Klęska „lewicowych“ rozłamowców. Zamach separatystyczny pp. Lichonia i Marcinskiego, którzy próbowali spowodować rozłam w Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce przez stworzenie odrębnego Związku piekarzy, spalił na panewce.

Odosobnieni separatyści z pod znaku świeżo upieczonej „Lewicy PPS.“, widząc swe osamotnienie, zwrócili się z prośbą o pośrednictwo do Komisji Centralnej Zw. Zawodowych.

Charakterystyczną jest rzeczą, że rozbijacze krakowscy, którzy w dniu 23. maja rb. stworzyli nowy związek, napadają z pianą na ustach na Zarząd Gł. za to, że 27. maja rozwiązał ich oddział. Jaka naiwność: tworzyć związek rozłamowy i chcieć pozostawać w starym związku!

Nie pomogły insynuacje i oszczerstwa, rzucone na Centralę Warszawską. Dotąd ani jeden Oddział nie zgłosił wystąpienia ze Zw. Rob. Spożywcz. Wręcz przeciwnie! Szereg oddziałów przysłał ostrzeżenia do Centrali, że pp. Lichoń i S-ka prowadzą robotę rozłamową. Niektóre, np. Oświęcim, w listach pełnych oburzenia, żądają jak najsurowszego wystąpienia przeciwko warchołom. Sami rozłamowcy protestują przeciwko wyrzuceniu ich ze Związku.

Związek Robotn. Przem. Spożywcz. w Polsce, który ostatnio przeprowadził w Warszawie potężną akcję w obronie 8-mio godz. dnia pracy w piekarniach i akcję tę rozciąga obecnie na cały kraj, wzrósł bardzo na siłach, wbrew wysiłkom kupki warchołów. Powstał do życia cały szereg zamkniętych oddziałów, powstały nowe. W szeregu miast, jak: Warszawa, Łódź, Częstochowa, Pruszków, Otwock, Falenica, trudno znaleźć robotnika piekarskiego któryby nie należał do Związku, popularność i siła którego stale rośnie. Okazuje się, że ze wzrostem świadomości w masach robota rozłamowców staje się zupełnie chybiona.

Nowe kontyngenty przywozu.

Ministerstwo przemysłu i handlu wyznaczyło na okres do końca bież. roku specjalny kontyngent dla Łotwy na następujące towary: słoninę, smalec, ryby, sztuczne masło jadalne, skóry wyprawione, i futrzane, obuwie, wyroby z gumy, ultramarynę, okucia i linoleum.

Pozatem przyznany został jednorazowy kontyngent specjalny na rośliny żywe dla celów rytualnych ludności żydowskiej. W celu otrzymania pozwolenia na przywóz tych towarów, należy do podania dołączyć równocześnie zaświadczenie właściwego rabinatu, że importowane rośliny mają służyć dla celów rytualnych.

Podania według zasad dotychczasowych sporządzone należy doręczyć Izbie handlowej i przemysłowej najpóźniej do dnia 25 b. m. włącznie.

Komu wolno całować w biurze

BUDAPESZT, 19. 7. Buchalterka pewnego banku tutejszego, została zaskoczona w chwili, gdy całowała się z naczelnikiem biura, w którem pracowała. Generalny dyrektor wydalił wobec tego pracowniczkę z miejsca, nie wypłacając jej zasadniczego trzechmiesięcznego odszkodowania. Panna Elżbieta — bo tak się nazywała — wniosła skargę. Rozprawa sądowa zakończyła się wyrokiem, skazującym firmę na zapłacenie sześciomiesięcznej płacy i półtoramiesięcznej pensji tytułem odprawy.

W motywach wyroku zostało podane, że funkcjonarjuszka nie popełniła żadnego wykroczenia, za które należałoby się wydalenie, co zresztą rozumiała dyrekcja firmy, nie pociągając do odpowiedzialności naczelnika biura, który pannę E. całował. Wynika z tego, że bank całej tej sprawy nie traktował poważnie.

7.000 górników przyjęto do pracy w kopalniach śląskich.

Jak donoszą pisma, w związku z polepszeniem się eksportu węglowego na Górnym Śląsku oraz wzmożeniem wydobywania węgla, kopalnie śląskie przyjęły do pracy w ostatnich dniach siedem tysięcy robotników. Liczba ta w najbliższym czasie powiększy się do dziesięciu tysięcy.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Środa, o godz. 7.30 „Bitwa pod Waterloo“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Bitwa pod Waterloo“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Bitwa pod Waterloo“ (po raz ostatni).

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 8.30 **wiecz. gościnny występ** warszawskiego teatru „Qui pro Quo“.

Czwartek, o godz. 8.30 wiecz. „Hallo Wujek“ wielka rewja aktualna w 2 aktach (12 obrazach) pióra M. Hemara i J. Tuwima.

Piątek, o godz. 8.30 wiecz. „Hallo Wujek“ wielka rewja aktualna w 2 aktach (12 obrazach) pióra M. Hemara i J. Tuwima.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2).

Środa, czwartek i piątek teatr zamknięty celem odczyszczenia.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. występ zespołu artystów krakowskiej „Bagateli.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. występ zespołu artystów krakowskiej „Bagateli“.

„Moralność przedewszystkiem“ krotochwila trzyaktowa, Ignacego Nikorowicza, wchodzi na afisz Teatru Wielkiego z końcem b. tyg. Obsadę tworzą pp.: Hakowska, Szczęsna, Białecki, Czaki, Fertner, Milski, Peliński i Szotland.

Teatr Nowości. Od jutra nowy „Program II.“ z kapitalną rewją aktualną p. t.: „Hallo Wujek“. Początek punktualnie o godz. 8.30 wieczorem.

Z Teatru Małego. W sobotę, dnia 24. zjeżdża na pięć wieczorów świetny zespół artystów krakowskiej „Bagateli“ który odegra tryskającą humorem farsę Bissona „Niespodzianki rozwodowe“ oraz nieśmiertelnej wesołego „Doktora Stieglitza“. Ceny miejsc nie zostaną podwyższone.

Irena Solska znakomita artystka przybywa z końcem tego miesiąca wraz z całym zespołem do Teatru Małego, dając kilka nowych, interesujących sztuk.

Potomstwo muchy w przeciągu lata.

Jeden z fejletonistów londyńskich wyraża przekonanie, że najbliższą wielką wojną człowieka będzie wojna z owadami.

Wiadomo, że liczba odmian owadów jest pięciokrotnie większa niż liczba wszystkich innych gatunków zwierząt razem. W samej tylko Europie znanych jest 350.000 odmian owadów. Daremne byłoby silić się na obliczanie gatunków owadów w wilgotnych i gorących dżunglach, skoro liczba odmian jednych tych chrząszczy wynosi 100.000. Poszczególne rodziny liczą po kilkaset tysięcy członków, nierzadko powyżej miljona.

Pewien amerykański przyrodnik zamierzał obliczyć dokładnie ilość owadów w jednym tylko kopcu mrówek. Użył więc gazu trującego, którym wytracił wszystkie znajdujące się w kopcu owady, poczem zabrał się do liczenia ciał. Nie doszedł jeszcze do 350.000, gdy okazało się, że polegle mrówki stanowią tylko nieznaczną część mrowiska, która przypadkiem była w domu. Uczony zrezygnował z powtórnego ataku gazowego i pouczających obliczeń.

O sile rozrodczej owadów może świadczyć choćby zwykła mucha domowa. Pewien uczony amerykański obliczył, że pojedyncza mucha w przeciągu jednego sezonu w sprzyjających warunkach może się stać matką 4472286103621713559300 potomków.

Gdyby te miljardy skrzydlatych wrogów ludzkości nie ginęły z powodu warunków atmosferycznych, albo nie były pożerane przez ptaki, cała kula ziemska w przeciągu zaledwie kilku godzin byłaby otoczoną chmurą owadów.

Szkodliwości owadów nie trzeba udowadniać, ani konieczności poważnej z niemi walki.

Prawo do włosów żony.

Pani Chaplin w Paryżu, ulegając nowej modzie, postanowiła obciąć sobie włosy i ustroić główkę w tak zw. „fryzurę chłopięcą“.

Czy to z obawy, że mąż się na to nie zgodzi, czy też chcąc mu sprawić niespodziankę — postawiła go przed „faktem dokonanym“, tj. ukazała się mu pewnego dnia z fryzurą „chłopczycy“. Aliści mąż wpadł w gniew i obrzucił żonę tak soczystemi wyzwiskami, że obrażona kobieta, opuściwszy dom, wróciła do matki. Tak tedy p. Chaplin stracił warkocz żony i samą żonę w dodatku, a ponadto został uwikłany w proces.

Stanął przed sądem, który widocznie uważał, że żona z ciałem, kośćmi i włosami jest własnością męża, bo jakkolwiek pani Chaplin broniła się, twierdząc, że z własnymi włosami wolno jej było zrobić, co chciała, sędzia oświadczył, że chociaż nie bardzo pochlebne były epitety męża pod jej adresem — ona jednak nie miała prawa obcinać sobie włosów bez jego pozwolenia. I p. Chaplin proces przegrała.

Z wydawnictw.

„Obciążenie produkcji na rzecz ubezpieczeń społecznych w Polsce i zagranicą“. Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ukazała się broszura **pod powyższym tytułem. Książka zawiera:** przedmowę Ministra Pracy i Opieki Społecznej oraz działy: 1) Wysokość składek w ubezpieczeniach społecznych w Polsce. 2) Wysokość składek w ubezpieczeniach społecznych zagranicą. 3) Zestawienie porównawcze. — 4) Przeciętna wysokość składek na jednego ubezpieczonego (wysokość w Polsce, w innych Państwach, porównanie). 5) Ogólna suma wydatków na ubezpieczenia społeczne. 6) Ciężary ubezpieczeń w związku z innemi czynnikami gospodarczemi. — 7) Udział ciężaru ubezpieczeń społecznych w kosztach produkcji i cenie towaru. 8) Zakończenie.

Cena broszury, obejmującej 50 stron tekstu, w tem 10 tablic i zestawień cyfrowych, wynosi w sprzedaży detalicznej — 80 groszy. Zapotrzebowania należy skierować do składu gł. w Księgarni Robotniczej (Warszawa, ul. Warecka 7) lub do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, (pl. Dąbrowskiego 1).

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.